

2008-03-05

Znicz olimpijski w państwie stosów
Jacek Dziędzina



Przeegraliśmy już tegoroczną olimpiadę w Pekinie. Pierwszym efektem przyznania Chinom roli gospodarza igrzysk jest wzmocnienie represji władz wobec ludności. Wzywaniem dzisiaj do bojkotu imprezy jest spóźnioną reakcją.



W sierpniu w Pekinie zapłonie znicz olimpijski. W tym samym czasie w Chinach umrze kolejny więzień, wycieńczony przez tortury. W pociągu złapany zostanie podróżny bez biletu, który spędzi za karę 3 lata w obozie pracy. W pobliskim szpitalu zostanie zabity noworodek, który przekroczył narzucony limit urodzeń. I spłonie kilka domów rodzin, które nie podporządkowały się „regulacjom rozrodczym”. Ale tego wieczoru kamery i oczy miliardów widzów na świecie będą skierowane tylko na fantastyczny show.

Dinozaury już nie lubią smoka

Steven Spielberg ogłosił niedawno, że wycofuje się z artystycznego doradztwa przy całym widowisku. Powód? Kolekcjoner Oscarów „dowiedział się”, że Chiny zbroją reżim sudański, który steruje masakrą w Darfurze. I twórca „Parku Jurajskiego” stał się bohaterem niektórych organizacji praw człowieka. Może to i szlachetne posunięcie. Pytanie tylko, dlaczego dopiero Darfur poruszył sumienie reżysera. Dlaczego przeszkodą nie były tysiące egzekucji wykonywanych w Chinach, setki ludzi zamęczonych w czasie tortur, przymusowe aborcje, krwawe pozbywanie się świadków równie krwawych masakr? Błąd, niestety, popełniono na samym początku, kiedy Międzynarodowy Komitet Olimpijski przyznał Pekinowi prawo do organizacji igrzysk. Kiedyś hitlerowski Berlin (1936), później komunistyczna Moskwa (1980), teraz kolejny totalitaryzm otrzymuje pożywkę. To jasny sygnał dla chińskich kacyków, że nie muszą luzować swojej polityki, żeby liczyć się na scenie międzynarodowej. Propaganda komunistyczna nie mogła marzyć o lepszym prezencie.

Reformy bez ludzkiej twarzy

Chiny ciągle są trendy. Od ponad 20 lat świat patrzy ze zdumieniem na galopującego smoka: wzrost gospodarczy utrzymuje się, z lekkimi wahaniami, na poziomie ok. 8–9 proc. Niejeden liberał drapie się po głowie i próbuje zrozumieć, jak to możliwe w kraju, w którym ciągle dominuje gospodarka centralnie sterowana, odstępująca tylko trochę miejsca sektorowi prywatnemu. I to właśnie „popyt na Chiny” zdecydował o wybraniu Pekinu na gospodarza tegorocznej olimpiady. I chęć podbicia nowego rynku przez koncerny, które tak naprawdę rządzą igrzyskami. Wiele osób uwierzyło, że wraz ze wzrostem gospodarczym nastąpiła także reforma w polityce wewnętrznej. Nic bardziej mylącego. Zachód oburza się ewentualnie wsadzaniem do więzień dysydentów politycznych. Tymczasem „oferta represji” jest dużo bogatsza. Trzeba od razu zaznaczyć, że niezwykle trudno podawać dane statystyczne dotyczące ofiar reżimu. W Chinach ludzie giną często zupełnie anonimowo, zwłaszcza w obozach pracy, o mordowanych noworodkach nie wspominając. Dane, które podają różne organizacje praw człowieka, różnią się tak bardzo, że nie dają żadnego obrazu rzeczywistości. Czasami sama partia niepodzielnie rządząca przyznaje się do różnych liczb. Tak było w 2004 roku, kiedy władze ogłosiły publicznie, że wykonują rocznie ponad 10 tys.

egzekucji (czyli ponad 90 proc. wszystkich egzekucji na świecie). Z pewnością dane te zostały zaniżone. Komuniści przyznali też sami, że liczba ta ciągle rośnie ze względu na... zapotrzebowanie handlowe na organy do przeszczepów (pisze o tym K. Łoziński w swojej książce „Piekło środka”).

Wierzchołek góry

Wiele organizacji (np. Human Rights Watch) dowodzi, że organy na handel pobiera się tuż przed wykonaniem egzekucji. Zeznania świadków mówią o sprzedaży narządów do klinik m.in. w Japonii i USA. K. Łoziński we wspomnianej książce przytacza relację b. funkcjonariusza aparatu przemocy, Ping Hu, z pobierania narządów od pewnej dziewczyny. Sam oprawca zamieścił opis w książce „Ziemia czerwona od krwi ofiar”, którą cytuje Łoziński: „Ściągnęliśmy Zhong Haiyuan z ciężarówki. Zazwyczaj pomagaliśmy ociągającym się kilkoma kopniakami w tyłek. Ponieważ ciało dziewczyny było wiotkie jak stary dywan, wzięliśmy ją pod rękę. Mieliśmy duże kłopoty, żeby uklękała w przepisowej »pozycji śmierci« (...). Na mój znak zastępca komendanta batalionu egzekucyjnego strzelił jej w prawą skroń (...). Jeden z chirurgów krzychał: – Pospieszcie się, ona umiera! Po wyjęciu nerek lekarze wyrzucili ciało na ziemię. Jednej połowy twarzy Zhong Haiyuan brakowało, druga była zniekształconą masą rozerwanych kości i ścięgien. Widocznie zastępca komendanta batalionu egzekucyjnego też chciał mieć trochę przyjemności i użył pocisków dum-dum. Próbowałem powstrzymać mdłości (...).”

Nikt nie wie też, ile naprawdę osób przebywa w obozach pracy (tzw. laogai). Według różnych szacunków, dzisiaj może w nich znajdować się od 12 do 30 mln więźniów. Raporty mówią wprost: nie różnią się one niczym od sowieckich łagrów i hitlerowskich obozów. Do obozów można trafić za naprawdę drobne wykroczenia albo za interpretację czynu jako przestępstwo, choć nim nie jest nawet według prawa chińskiego. Niemal wszyscy już „przyzwyczajili się” do chińskiej polityki kontroli urodzeń (więcej o tym w wywiadzie obok). Nieraz zdarza się, że domy nieposłusznych (tzn. „produkujących” za dużo dzieci) rodzin są podpalane. Aborcja, mordy noworodków stały się codziennością, zwłaszcza tam, gdzie nie da się przekupić urzędników, którzy mogliby przymknąć oko na „ponadplanowe” potomstwo. Ale i tak wtedy dziecko byłoby nirejestrowane i pozbawione wszelkich praw. Na osobny rozdział zasługuje także prześladowanie „nadgorliwych” religijnie (buddystów, chrześcijan i przede wszystkim członków ruchu Falun Gong). Ci ostatni zaczęli rozrastać się w czasie, gdy partia była już pewna, że kontroluje w miarę szczelnie życie duchowe i umysłowe Chińczyków.

Obojętność nie popłaca

To tylko powierzchowne zasygnalizowanie rozmiarów zła, które dzieje się u tegorocznych gospodarzy igrzysk. Niektórzy próbują uspokajać i ostrożnie podchodzą do różnych wstrząsających relacji świadków. Sugerują, że opowieści mogą być ubarwiane dla zdobycia rozgłosu w środowiskach obrońców praw człowieka. Niewykluczone, że ktoś i na tym próbuje robić karierę. Nie zmienia to jednak faktu, że wiedza na temat współczesnych represji w Chinach jest dość dobrze udokumentowana. Najczęściej dane, które są podawane w raportach, są tylko wierzchołkiem góry zbrodni przeciwko ludzkości. Nie wszystko można w stu procentach udowodnić. Stara mądrość jednak głosi, że jeśli pojawia się dym, to gdzieś musi być ogień. Kiedyś ignorowano doniesienia z Kambodży. Nie dowierzano, że możliwe są takie okrucieństwa. Później okazało się, że działy się tam jeszcze okropniejsze rzeczy, niż przypuszczano. Nie trzeba też chyba przypominać, że polskich kurierów, którzy alarmowali w USA, co hitlerowcy robią z Żydami, także nie do końca traktowano poważnie. Nie można zatem ignorować niepokojących doniesień z Chin. Decyzja o olimpiadzie w Pekinie nigdy nie powinna była zapaść. MKOl uległ pokusie organizacji najwystawniejszej prawdopodobnie imprezy olimpijskiej w historii. I najbardziej wątpliwej moralnie.